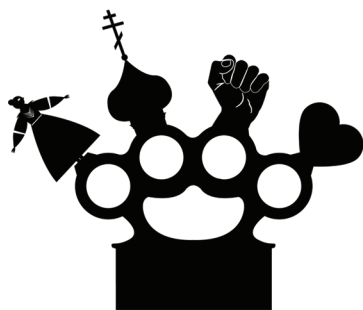




Fiodor Dostojewski

BRACIA KARAMAZOW



FIODOR DOSTOJEWSKI

BRACIA KARAMAZOW

Na podstawie tłumaczenia ADAMA POMORSKIEGO

Reżyseria: MARTA STREKER

Adaptacja i dramaturgia: PIOTR FRON

Scenografia i kostiumy: KATARZYNA LEKS

Muzyka: KATARZYNA KRZEWIŃSKA

Wykonanie lalek: JUSTYNA BERNADETTA BANASIAK

Asystent reżysera: KAMIL URBAN

Inspicjentka, suflerka: KRYSTYNA FUDYMA

obsada:

FABIAN KOCIĘCKI – MITIA

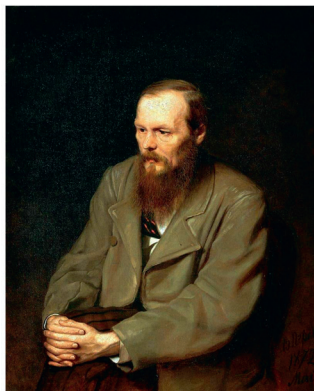
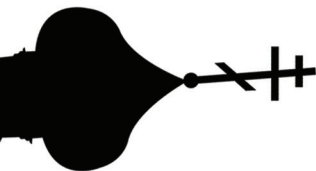
STEFAN KRZYSZTOFIAK – ALOSZA

KAMIL URBAN – IWAN

PREMIERA: 19 CZERWCA 2020, MAŁA SCENA

Czas trwania spektaklu: 1 godzina 20 minut (bez przerwy)





FIODOR DOSTOJEWSKI

Urodził się 30 października (11 listopada) 1821 r. w Moskwie. W latach 1838-1843 studiował w Petersburgu, w Głównej Szkole Inżynierskiej, którą ukończył z patentem inżyniera i w stopniu podporucznika. W roku 1843 został zaliczony do służby w korpusie inżynierskim, z przeznaczeniem do kreślarni departamentu inżynierii. W 1844 zrezygnował z kariery wojskowej, by poświęcić się wyłącznie pracy literackiej. Zadebiutował w 1846 roku powieścią epistolarną *Biedni ludzie*, w tym samym roku ukazało się opowiadanie „Sobowtór”, w 1847 roku wydał nowelę *Gospodyni*, a w 1948 opowieść sentymentalną *Białe noce*. Kariera pisarska Dostojewskiego została przerwana wiosną 1849 roku. Za udział w zebraniach piątkowych u M. Butaszewicza-Pietraszewskiego, podczas których toczyły się żywe dyskusje na tematy filozoficzne, ekonomiczne i społeczne, pisarza aresztowano i osadzono wraz z pozostałymi członkami kółka w twierdzy Pietropawłowskiej. Po wielomiesięcznym śledztwie, 16 listopada 1849 roku, wyrokiem sądu wojennego Dostojewski został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Reskrypt cara Mikołaja I o złagodzeniu wyroków odczytano skazańcom dopiero na miejscu straceń; kara śmierci została zamieniona początkowo na osiem lat katorgi w twierdzy, a w końcu na cztery lata katorgi, degradację na szeregowca i bezterminowe wcielenie do wojska. W 1864, po siedmiu latach małżeństwa, umarła żona pisarza, a wkrótce potem także brat Michał. Trudna sytuacja rodzinna i trudności finansowe pisarza doprowadziły do nasilających się ataków epilepsji. Dla podratowania zdrowia z końcem lipca 1865 roku wyjechał do Wiesbaden, gdzie powstała pierwsza, zniszczona przez autora, wersja *Zbrodni i kary*. Powtórnie podjął pracę nad tym tematem po powrocie do Rosji i ukończył ją w 1866. W lutym 1867 roku ożenił się ponownie, a następnie wyjechał wraz z żoną za granicę. Podczas czteroletniej nieobecności w Rosji napisał m. in. *Idiotę* (1868); w rok po powrocie ukazały się *Biesy* (1872), a następnie *Młodzik* (1875). Ostatnim wielkim dziełem Dostojewskiego są *Bracia Karamazow*. Powieść zaczął pisać w lipcu 1878 roku. Praca trwała do listopada 1880 roku. Poszczególne księgi, w miarę ich powstawania, ukazywały się w czasopiśmie „Russkij Wiestnik”. W oddzielnym wydaniu powieść ukazała się w roku 1881 (w grudniu 1880, edycja jest postdatowana). Według rosyjskich badaczy Dostojewski zamierzał napisać drugą powieść o Karamazowach. Ta druga powieść miała być poświęcona Aloszy Karamazowowi na przełomie siódmej i ósmej dekady XIX stulecia. Dostojewski zmarł w Petersburgu 28 stycznia (9 lutego) 1881 roku.



MARTA STREKER

Urodzona w 1989 roku. Absolwentka Wydziału Lalkarskiego wrocławskiej filii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie na kierunku reżyseria, specjalizacja reżyseria teatru lalek (2016). Zadebiutowała *Tragedią Coriolanusa* Williama Shakespeare'a w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu (premiera: październik 2016). W czerwcu 2017 wyreżyserowała swój drugi spektakl repertuarowy *DRYL* (Wojciech Bruszewski, Teatr Powszechny w Łodzi). W 2018 roku pracowała w Teatrze Nowym w Warszawie jako asystentka przy produkcji *Biblia 3* w reżyserii Michała Zadary. Do kolejnych jej osiągnięć należą spektakle: *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* (Bolesław Leśmian, Teatr Kochanowskiego w Opolu), *Szpak Fryderyk* (Rudolf Herfurtner, Teatr Miejski w Gliwicach), *Spółnota* (Teatr Układ Formalny), a także *Wichrowe Wzgórza non fiction* według tekstu Agnieszki Wolny-Hamkało. W maju 2019 odbyła się premiera *13 bajek z królestwa Lailonii* Leszka Kołakowskiego w Teatrze Lalki i Aktora w Wałbrzychu, a miesiąc później pokaz przedpremierowy spektaklu *Leśni. Apokryf* w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Asystentka Michała Zadary przy spektaklach: *Dziady* (Adam Mickiewicz, Teatr Polski we Wrocławiu, premiera: 2014-2016) oraz *Zbójcy* (Friedrich Schiller, Teatr Narodowy w Warszawie, premiera: 8 maja 2014). Asystentka Krystiana Lupy przy wrocławskiej produkcji *Procesu* (Franz Kafka, Teatr Polski we Wrocławiu). Drugi reżyser przy produkcji *Dziadów część III* (2015) i *Ustępu* (2016) Adama Mickiewicza w Teatrze Polskim we Wrocławiu (reżyseria: Michał Zadara). Współpracowała jako reżyser działań na scenograficznej makiecie przy produkcji *Matka Courage i jej dzieci* Bertolta Brechta w Teatrze Narodowym w Warszawie (reżyseria: Michał Zadara, premiera: listopad 2016).



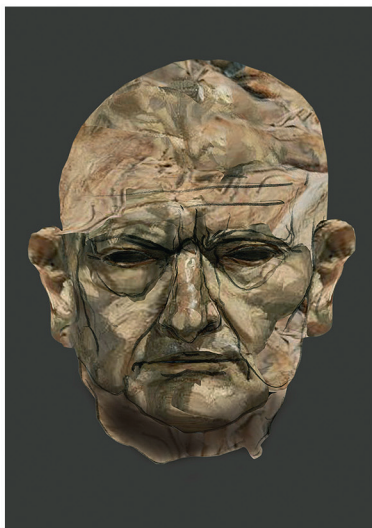
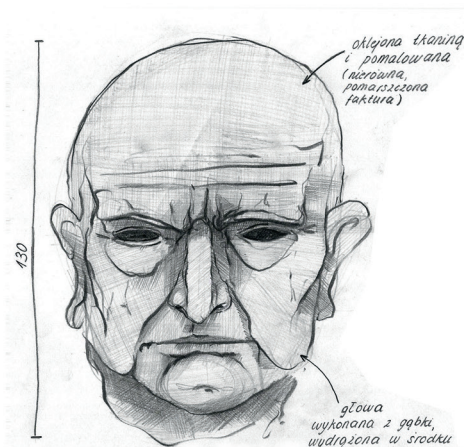
FIODOR DOSTOJEWSKI

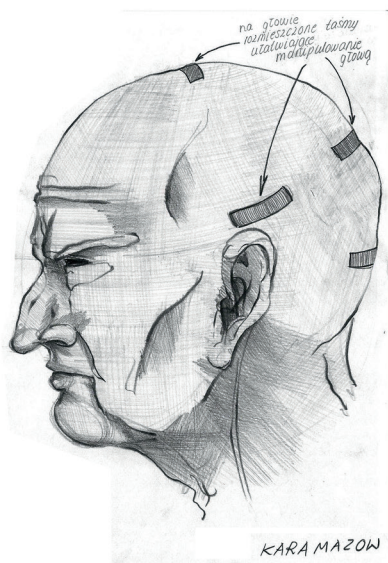
Fragment przedmowy do *Braci Karamazow*

A jeśli czytelnik nie da się przekonać lekturą powieści, że mój Aleksiej Fiodorowicz to nie byle kto? Mówię tu o tym, czego z ubolewaniem się spodziewam. W moim pojęciu to nie byle kto, bardzo jednak wątpię, bym zdołał dowieść tego czytelnikowi. Sęk w tym, że bohater mój to wprawdzie też człowiek czynu, ale czynu niesprecyzowanego, niejasnego w swej istocie. W czasach takich jak nasze dziwną zresztą rzeczą byłoby żądać od ludzi jasności. Jedno bodaj jest raczej pewne: to człowiek osobiwy, nawet dziwak. Osobliwości i dziwactwa bardziej wszakże szkodzą, niż zaskarbiają nam uwagę współczesnych, zwłaszcza że wszystkim pilno powiązać szczegóły i odnaleźć jakiś ogólny sens w powszechnym bezsensie. Dziwak zaś to z reguły odosobniony szczegół. Nieprawdaż?

Otóż jeśli nie zgodzicie się Państwo z tą ostatnią tezą i powiecie: „to nie tak” albo „to nie zawsze tak”, wtenczas bodaj nabiorę otuchy w kwestii znaczenia mego bohatera Aleksieja Fiodorowicza. Bo też nie tylko dziwak to „nie zawsze” odosobniony szczegół, ale wprost przeciwnie, zdarza się i tak, że w nim to właśnie tkwi niekiedy sam bodaj rdzeń całości, podczas gdy wszystkich pozostałych ludzi jego epoki oderwał odeń do czasu jakiś przygodny wiatr...

F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, przeł. A. Pomorski, Kraków 2009, s. 9-10.





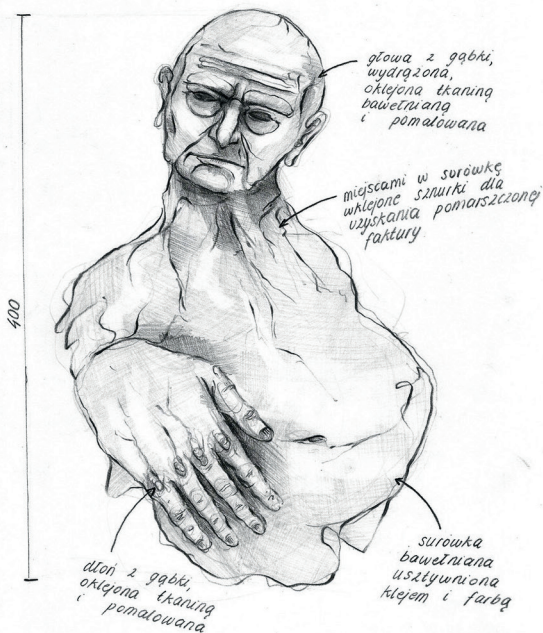
Mitia

Dimitrij Fiodorowicz jako jedyny z trzech synów Fiodora Pawłowicza dorastał w przekonaniu, że posiada jaki taki majątek, po dojściu do pełnoletniości zyska więc niezależność. Dzieciństwo i młodość minęły mu chaotycznie: nie dotrwał do końca gimnazjum, trafił później do jakiejś szkoły wojskowej, później znalazł się na Kaukazie, dosłużył się oficerskiej szarży, został zdegradowany za pojedynek, znowu wysłużył sobie stopień, hulał na całego i strwonił całkiem porządną sumkę. Pieniądze zaczął otrzymywać od Fiodora Pawłowicza dopiero po dojściu do pełnoletniości, a wcześniej już narobił długów. Fiodora Pawłowicza, ojca rodzzonego, poznał i ujrzał po raz pierwszy już jako osoba pełnoletnia, kiedy zawitał w nasze strony w zamiarze ułożenia się z ojcem co do swych spraw majątkowych. Fiodor Pawłowicz (...) skonstatował jedynie, że młody człowiek jest lekkoduch, awanturnik, z narowami, niecierpliwy, kosterka i że dość mu tylko od czasu do czasu drapać jakąś sumkę, a już, nie na długo, rzecz jasna, czuje się kontent.

Iwan

O starszym, Iwanie, powiem zresztą tylko tyle, że wyrastał jakoś tak na młodzika ponurego i skrytego, nie to, żeby nieśmiałego, ale bodaj już w dziesiątym roku życia świadomego, że chowają się obaj w obcej bądź co bądź rodzinie i na łasce obcych ludzi, że ojca mają jakiegoś takiego, że nawet wstyd o nim wspomnieć itd., itp. Od najwcześniejszego niemal dzieciństwa (tak przynajmniej powiadano) chłopiec ten jął okazywać jakieś niezwykle, wspaniałe zdolności do nauki.

Szczegółów nie znam, ale tak się jakoś złożyło, że z rodziną Jefima Pietrowicza rozstał się bodaj w trzynastym roku życia, przenosząc się do pewnego moskiewskiego gimnazjum na pensję u jakiegoś tam doświadczonego i podówczas głośniego pedagoga, przyjaciela Jefima Pietrowicza z lat dziecięcych. Sam Iwan opowiadał później, że doszło do tego skutkiem, by tak rzec, „zapędu do dobrych uczynków” Jefima Pietrowicza, opętanego ideą nauki u genialnego nauczyciela, jaką odebrać powinien chłopiec o genialnych zdolnościach. Kiedy zresztą młody człowiek po ukończeniu gimnazjum wstąpił na uniwersytet, ani Jefima Pietrowicza, ani genialnego nauczyciela nie było już na świecie. (...) pierwsze dwa lata na uniwersytecie dały się we znaki młodziakowi, zmuszonemu zarabiać na własne utrzymanie i uczyć się jednocześnie. Należy stwierdzić, że nie zechciał wówczas podjąć nawet próby skontaktowania się z ojcem – może z dumy, z pogardy dla niego, a może w wyniku zimnej, zdrowej kalkulacji, która podszeptała mu, że od tatunia nie ma co wyglądać żadnego w miarę poważnego wsparcia. Tak czy owak, młodziak nie stracił głowy i zaczął jednak zarabiać, naprzód lekcjami po dwadzieścia kopiejek, a później biegając po redakcjach gazet i dostarczając im dziesięciowierszowe notatki o wypadkach ulicznych z podpisem „Świadek”.



Alosza

Miał ledwo dwadzieścia lat (brat jego Iwan wszedł właśnie w dwudziesty czwarty, a najstarszy z braci Dimitrij – w dwudziesty ósmy rok życia). Nasamprzód oznajmię, iż ów młodzieniec, Alosza, nie był żadnym fanatykiem ani nawet, w każdym razie tak mi się widzi, żadnym sobie mistykiem. Z góry wyrażę tu bez obstrukcji moje zdanie: był po prostu młodocianym altruistą, a jeśli wstąpił na zakonną ścieżkę, to przeto tylko, że go podówczas urzekła i ukazała, by tak rzec, jego szarpiącej się duszy idealne wyjście z mroków doczesnego zła na światłość miłości. A urzekł go owa ścieżka dlatego jedynie, iż spotkał na niej natenczas niezwykłą, jak sądził, istotę – świętobliwego starca Zosima, którym słynął nasz klasztor. Przyłgął też do owego starca całym sercem, nie ukojonym jeszcze w pierwszej gorącej miłości. Nie przeczę z resztą, że i wtedy już bardzo dziwny był z niego człowiek, poczynawszy wręcz od kołyski. (...) We wczesnym i późniejszym dzieciństwie był mało wylewny, a nawet mało rozmowny, ale nie z nieufności, nie z nieśmiałości czy też z ponuractwa odludka, wprost przeciwnie nawet, z jakiegoś innego powodu, z jakiegoś, że tak powiem, wewnętrznego frasunku, do głębi samoswojego, bez związku z bliźnimi, tak



dlań istotnego, że aż przesłaniał mu bliźnich. Tymczasem lubił ludzi: wydawać się mogło, że przez całe życie niezłomnie w nich wierzy, a NIK nigdy nie uważał go za prostaczka ani człowieka naiwnego. Coś w nim mówiło i przekonywało (przez całe zresztą późniejsze życie), że nie chce być ludziom sędzią, że nie daj Bóg, nie chce sądzić ani być osądzonym. Wydawało się nawet, że z wszystkim się godzi bez cienia potępienia, acz nieraz z gorzkim, bardzo gorzkim smutkiem.

Z LISTÓW FIODORA DOSTOJEWSKIEGO

Do Konstantego Pobiedonoscewa

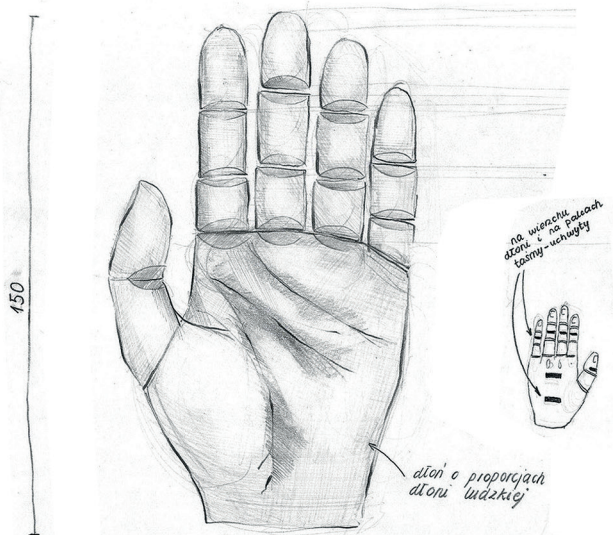
Stara Russa, 19 maja 1879 roku

Wysłałem wszelako połowę książki (dwa i pół arkusza) do majowego numeru pisma „Russkij wiestnik”. Teraz siedzę i czekam na korekty, i nie wiem, co będzie. Chodzi o to, że książka ta stanowi w mojej powieści punkt kulminacyjny. Nosi tytuł *Pro i contra* i sens jej jest następujący: bluźnierstwo i zdemaskowanie bluźnierstwa. Bluźnierstwo zostało już zakończone i wysłane, natomiast zdemaskowanie wysłę dopiero do numer czerwcowego. Bluźnierstwo to wyobraziłem sobie tak, jak je rozumiem i odczuwam najgłębiej, to znaczy właśnie tak, jak wygląda ono u nas teraz w Rosji we wszystkich (prawie) wyższych warstwach, a szczególnie u młodzieży. Otóż dziś socjaliści są ludźmi czynu i zarzucili całkowicie, nie zajmują się już wcale ani nauką, ani filozoficzną negacją Boga (choć zajmowano się tym przez całe zeszłe i połowę teraźniejszego stulecia). Dziś natomiast z całych sił neguje się dzieło Boga, świat boży i jego sens. Na tym właśnie polega niedorzeczność współczesnej cywilizacji. Toteż pocieszam się nadzieją, że nawet mimo tak oderwanej tematyki nie zdradziłem realizmu. Odparcie tego poglądu (nie bezpośrednie, to znaczy nie twarzą w twarz) pojawi się w ostatnim słowie umierającego starca.

Wielu krytyków zarzuciło mi, że tematy moich powieści nie są właściwe, nie są rzeczywiste itp. Ja zaś uważam, że są to tematy najbardziej rzeczywiste...

Wysłałem już, to wysłałem, ale ciągle mi się zdwiduje, że nagle, z jakiegoś tam powodu „Russkij wiestnik” tego nie wydrukuje. Ale dosyć o tym. Głodnemu chleb na myśli...

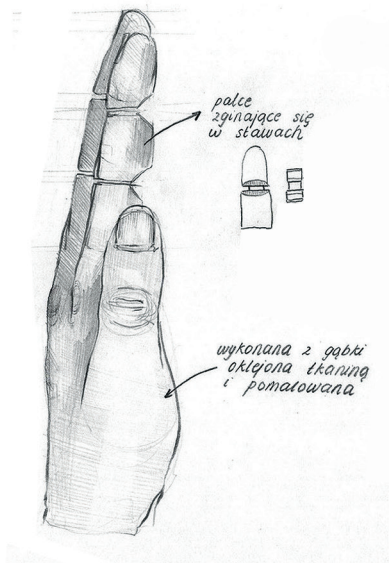




Do Mikołaja Lubimowa

Stara Russa, 11 czerwca 1879 roku

Łaskawy, wielce szanowny Mikołaju Aleksiejewiczu! Przedwczoraj wysłałem do redakcji piśma „Russkij wiestnik” dalszy ciąg *Braci Karamazow* do numeru czerwcowego (zakończenie 5 rozdziału *Pro i contra*). Jest to zakończenie opowieści, która płynie z „ust mówiących wielkie rzeczy i bluźnierstwa”. Współczesny nihilista, najbardziej wściekły nihilista, otwarcie przyznaje się do tego, co radzi mu diabeł, i twierdzi, że jest to ważniejsze dla szczęścia ludzi niż Chrystus. Jest to krzykliwy program naszego rosyjskiego socjalizmu, jednocześnie idiotyczny i straszny (ponieważ zagarnął naszą młodzież): chleb, wieża Babel (to znaczy przyszłe królestwo socjalizmu) i całkowite zniewolenie wolności sumienia. To właśnie proponuje oszalały nihilista i ateista! Różnica polega na tym, iż nasi socjaliści (a Pan wie, że nie jest to tylko podziemna *n i h i l e c i n a*) to świadomi jezuici i łgarze, którzy nie przyznają się, że ich ideałem jest zniewolenie sumienia ludzkiego i sprowadzenie ludzkości do poziomu bydlęcego stada, podczas gdy mój socjalista, Iwan Karamazow, jest człowiekiem szczerym, który otwarcie się przyznaje, iż zgadza się z poglądami Wielkiego Inkwizytora na ludzkość, i twierdzi, że wiara Chrystusowa wzniosła jakoby człowieka o wiele wyżej, niż jest tego wart.



Do Mikołaja Lubimowa

Petersburg, 16 listopada 1879 roku

Łaskawy Panie, wielce szanowny Mikołaju Aleksiejewiczu! Wczoraj wysłałem Panu zakończenie ósmej księgi *Braci Karamazow*, które zapewne jest już w redakcji. Jeszcze raz przepraszam za spóźnienie. W całej tej księdze pojawiło się nagle wiele zupełnie nowych osób i, chociaż pobieżnie, każdą z nich należało określić możliwie wyraźnie. Dlatego księga ta jest obszerniejsza niż początkowo planowałem i zabrała mi więcej czasu, więc spóźniłem się i tym razem, wcale tego nie przewidując. Niech Pan specjalnie zadba,

wielce szanowny Mikołaju Aleksiejewiczu, o korektę, równie skutecznie jak do tej pory. Pisałem Panu, że w listopadzie przerwę i zatrzymam się do przyszłego roku, a tymczasem okoliczności złożyły się inaczej i do numeru grudniowego przysłał Panu jeszcze nową, dziewiątą księgę. Dopiero ona zakończy część drugą. Ta dziewiąta księga powstała nagle i nieoczekiwanie. Chodzi o to, że początkowo chciałem się ograniczyć tylko do rozprawy sądowej. Ale po naradzie z pewnym prokuratorem (wielkim praktykiem) zrozumiałem nagle, że z powieści mojej zniknie w ten sposób bez śladu niezwykle interesująca i bardzo u nas kulejąca część postępowania sądowego. (...) Ponadto zarysuję jeszcze wyraźniej charakter Miti Karamazowa. Pod groźbą nieszczęścia i fałszywego oskarżenia Mitia oczyści swoje serce i sumienie, przyjmie w duchu karę nie za to, co uczynił, lecz za to, iż był wstrętny; że mógł i że chciał dokonać zbrodni, o którą obwinia go fałszywie omyłka sądowa. Jest to charakter całkowicie rosyjski: jak trwoga to do Boga. Jego moralne oczyszczenie zaczyna się już po paru godzinach wstępnego śledztwa, któremu poświęcam właśnie dziewiątą księgę. Dla mnie jako autora jest ona bardzo cenna. Chociaż jest mi trochę głupio, gdyż cała ta księga będzie miała wszystkiego z półtora arkusza. Ale za to będzie dobrze skomponowana i zwarta. W grudniu przysłał więc dziewiątą księgę i list z przeprosinami (do druku) z powodu przeniesienia zakończenia powieści na przyszły rok, o którym pisałem Panu jeszcze latem. Chcę go koniecznie wydrukować, gdyż dręczy mnie sumienie.

MICHAŁ BACHTIN

Problemy poetyki Dostojewskiego (fragment)

Wyjątkowa zdolność artysty do ujmowania wszystkich zjawisk w kategoriach współistnienia i wzajemnego oddziaływania stanowiła jego największą siłę, ale zarazem i największą słabość. Ona to czyniła go ślepym i głuchym wobec wielu spraw, niekiedy bardzo istotnych; niejeden aspekt rzeczywistości musiał pozostać poza jego widnokresem artystycznym. Ale, z drugiej strony, zdolność ta niezwykle wyostrzała jego wrażliwość na sytuację w danej chwili, pozwalała mu ujrzeć mnóstwo różnorodnych spraw tam, gdzie inni widzieli jedną lub jednakowe. Gdzie dostrzegano jedną myśl, Dostojewski umiał zgadnąć i wyłowić dwie myśli, rozdwojenie; gdzie widziano jakoś jednorodną, ujawniał obecność innej, przeciwstawnej. Wszystko, co wydawało się proste, w jego świecie stawało się złożone i wielowarstwowe. W każdym głosie umiał dosłyszeć dwa głosy skłócone, w każdym nastroju dojrzeć pęknięcie i gotowość przemiany w nastrój odwrotny; w każdym geście dostrzegał pewność i niepewność zarazem; wnikał w podskórny, dwojaki i wieloraki sens każdego zjawiska. (...)

Ten właśnie szczególny dar Dostojewskiego – słyszenia i rozróżniania wszystkich głosów naraz, w ich jednoczesnym brzmieniu, dar w równej mierze właściwy jedynie Dantemu – umożliwił mu stworzenie powieści polifonicznej. Faktyczna złożoność, konfliktowość i wielogłosowość epoki; sytuacja pisarza jako raznoczyńca¹ i społecznego tułacza; jego głęboko osobiste zaangażowanie w gmatwaninę wieloplanowej rzeczywistości; wreszcie jego zdolność do ujmowania świata w kategoriach współistnienia i wzajemnego oddziaływania zjawisk – wszystko to złożyło się na glebę, z której wyrosła polifoniczna powieść Dostojewskiego.

M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 47-48.

¹ Przedstawiciel postępowej inteligencji rosyjskiej na przełomie XVIII i XIX w.



Dyrektor naczelny - RAFAŁ BALAWEJDER
Dyrektor artystyczny - MARCIN HYCNAR

Główna księgowa - EWA SZTORC
Koordynator pracy artystycznej - WIOLETTA ŁAWNIUK
Kierownik literacki - AGATA ZDZIEBŁOWSKA
Sekretariat - JADWIGA PODSADA
Specjalista ds. prawno-kadrowych - MACIEJ WIETRZYK
Specjalista ds. płac - ANNA MĄDRZYK
Kierownik techniczny - JERZY PRZYSTUPA
Kierownik administracji - WŁODZIMIERZ NĘDZA
Pracownia stolarska - TADEUSZ STACH
Pracownia plastyczna - ANDRZEJ KRZYCZMONIK
Pracownia krawiecka - MAŁGORZATA JERZYKOWSKA
Oświetleniowcy - WIESŁAW HABEL, DARIUSZ RZESZUTO
Akustycy - ARTUR WACHOWIEC, ŁUKASZ SZARY
Rekwizytor - KAROL KOWALSKI
Garderobiana - SANDRA TOMCZAK
Charakteryzatorka i garderobiana - KATARZYNA GEORGIEW
Montażysta dekoracji - KACPER SKRABSKI (Brygadier sceny),
RYSZARD ADAMIAK, GRZEGORZ BORYCKI, RYSZARD POCIECHA
Magazyn kostiumów - STANISŁAWA JĘDRZEJCZAK
Technik ds. bhp, ppoż. - WŁODZIMIERZ NĘDZA
Zaopatrzeniowiec, kierowca - KAZIMIERZ PRYBICZY
Biuro promocji i organizacji widowni - KAROLINA BIAŁAS (Kierownik),
BERNADETTA CIOCHOŃ, MAGDALENA DRZAZGA, MONIKA HONKISZ,
MARZENA KIEŁBASA, MAŁGORZATA MIKOS, JERZY MROŻEK
Specjalista ds. wizualizacji i reklamy - MACIEJ SROKA

TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWA OD 1954 ROKU

66. SEZON ARTYSTYCZNY

ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat tel. (14) 688 32 88,
e-mail: sekretariat@teatr.tarnow.pl, www.teatr.tarnow.pl

REZERWACJE BILETÓW

Dział Promocji i Organizacji Widowni

ul. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer), pon. - pt. 8.00 - 16.00
tel. kom. 784 976 025, (14) 688 32 87
promocja@teatr.tarnow.pl, organizacja@teatr.tarnow.pl,
kasabiletowa@teatr.tarnow.pl

SPRZEDAŻ BILETÓW

Kasa biletowa

ul. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer), wt. - pt. 9.00 - 17.00
tel. 668 323 998, 784 976 025, (14) 688 32 87
oraz w weekendy na dwie godziny przed spektaklem



REDAKCJA PROGRAMU

Wybór tekstów: Agata Zdziębłowska, okładka/plakat: Katarzyna Czapska.

W programie wykorzystano projekty lalek Katarzyny Leks,
portret Fiodora Dostojewskiego autorstwa Wasilija Pierowa z 1872 roku,
zdjęcie Marty Streker - Mateusz Ciągło, skład: Maciej Sroka.

Wydawcy dołożyli wszelkich starań, by skontaktować się z właścicielami praw autorskich
do zamieszczonych w programie materiałów. Nie we wszystkich wypadkach okazało się to możliwe,
dlatego też zainteresowanych twórców lub spadkobierców prosimy o kontakt.



TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO
W TARNOBZIE

INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOBZEGO OD 1954 ROKU